

A tak konkretnie...

Niniejszy numer *Delty* zamyka dwudziestolecie jej istnienia. Z tej okazji nie będziemy pisali niczego wspomnieniowego i wzruszającego, tylko spróbujemy odpowiedzieć na pytanie:

A tak konkretnie, to co Delta zrobiła?

Ukazało się 235 numerów *Delty* w nakładach zmiennych, układających się w krzywą zbyt, naszym zdaniem, przypominającą rozkład Maxwella – pomijając szczegóły: od 30 tys. egzemplarzy w 1974 roku, przez 50 tys. egzemplarzy w 1982 roku do 5,5 tys. egzemplarzy w 1993 roku.

Pięć brakujących numerów (bo $20 \times 12 = 240$) to nie efekt zawieszenia w stanie wojennym – nadrobiliśmy zawieszenie wydając numery co trzy tygodnie. Jest to efekt „przekształceń własnościowych”, jak nazywa się w szczególności rozkradanie byłego RSW „Prasa-Książka-Ruch”. Tego nadrobić nie umieliśmy.

Naszym największym hitem książkowym było *Czy umiecie się dziwić* – łącznie (*Ossolineum, Alfa*) wydane w 200 tys. egzemplarzy, które sprzedane zostały jak świeże bułeczki – gdyby książkę wznowić, miałyby i dziś nie mniejsze powodzenie. Jej drugi tom – *Zobaczcie inaczej* – został wydany raz (*Alfa*), w nakładzie 110 tys. egzemplarzy, które też zniknęły w trzy tygodnie.

Z książkami tymi związane jest zainicjowanie odpowiadającego im tematycznie czasopisma pod nazwą taką, jak jeden z działów *Delty*, mianowicie *Mała Delta*. Pismo takie przez rok działało pod naszym nadzorem, by po uzyskaniu samodzielności ukazywać się pod nowym tytułem *Szkiełko i Oko* (my przywróciliśmy wtedy u siebie dział *Mała Delta*). Pod oboma tytułami łącznie pismo to wydało 100 numerów w nakładach od 30, przez 20, do 35 tys. egzemplarzy. Zostało pokonane przez przemiany ekonomiczne, a kiedy się już wszystko na tyle uspokoiło, by można było zacząć od początku – okazało się, że zespół się rozpadł.

Innym działem *Delty*, który ukazał się jako książka, jest *Laboratorium w domu*. Działu takiego już w *Delcie* nie ma, bo nikt nie umiał zastąpić jego redaktora, (dziś) profesora Jana A. Gaja. Książka została wydana przez WNT bez wspomnienia o tym, skąd pochodzą zawarte w niej teksty, ale za to w dwóch 30-tysięcznych nakładach.

Pierwszą naszą serią były broszury pod wspólnym tytułem *Biblioteczka Delty* wydawane przez WSiP. Ukazało się 8 takich broszur w nakładzie 15 tys. egzemplarzy każda. Te broszury były eleganckie i nawet z dowcipami rysunkowymi.

Kolejna seria to broszury bardzo ubogie i, skutkiem tego, tanie. Takich broszur na gazetówie, pod wspólnym hasłem *Przeczytaj, może zrozumiesz*, ukazało się 23 (choć najwyższy numer był 26), każda w nakładzie 30 tys. egzemplarzy. Te broszurki wydawali sami.

Następna seria to już książki. Serię wydawało wydawnictwo *Alfa*, a nazywała się ona *Delta przedstawia*. Wyszło 6 książek w nakładach od 30 do 15 tys. egzemplarzy. Rekord w zakresie naszych wydawnictw tzw. ulotnych ustanowił wydany w 200 tys. egzemplarzy plan lekcji z algorytmem układania kostki Rubika (wrzesień 1982). I to bodaj wszystko z tego, co niewielka i nieetatowa redakcja zdołała wydać.

Przez rok prowadziliśmy comiesięczną, półgodzinną audycję *Telewizyjne wydanie Delty* (było to w epoce przed *Sonda*), a ponadto wiele telewizyjnych audycji dla dzieci, w szczególności bardzo dobrze przyjmowane konkursy z *Klubu Delty*. W świetle tego nie dziwi, że prowadziliśmy również przedstawienia teatralne noszące tytuł naszej najlepszej książki – *Czy umiecie się dziwić*. Były też przez rok (również comiesięczne) nadawane w programie czwartym audycje *Radiodelta*.

Z naszych osiągnięć w ramach samej *Delty* chcemy wymienić największą (najbardziej szczegółową) z wydanych kiedykolwiek w Polsce mapę nieba (autorstwa Tomasza Chlebowskiego), tablice chronologiczne matematyki, fizyki i astronomii, wyróżniające się spośród innych liniową skalą czasu (to daje rewelacyjnie zaskakujące informacje) – mają one ponad 3 metry długości – oraz wydane wraz z okularami anaglify – wszystko to otrzymywał Czytelnik za darmo wraz z numerami *Delty*.

No i konkursy. Godne przypomnienia są *Drgania są wszędzie* (z którego zwycięskiego zdjęcia telewizja zrobiła sobie „chodzącą” przez ponad 3 lata planszę dziennika) oraz konkurs *Budujemy mosty* (z którego dowiedzieliśmy się, że można ze zwykłego papieru – i to prawie bez klejenia – zbudować most wytrzymały na ciężar ponad 57 kilogramów).

Stałym konkursem jest (organizowany wspólnie z PTM) Konkurs Uczniowskich Prac z Matematyki – powstałe w związku z nim prace naukowe uczniów szkół średnich okazały się już kilka razy „dorosłymi”, publikowanymi również w czasopismach specjalistycznych rezultatami matematycznymi. Są wreszcie ligi zadaniowe – w szczególności matematycznej zachwalać nie ma potrzeby: w 1992 roku prowadzący ją Marcin E. Kuczma uzyskał ważną międzynarodową nagrodę – medal Hilberta.

I to by było na tyle.

Redakcja